

misyjne drogji



STYCZEŃ-
-MARZEC
ROK 2/1984

1

POZNAŃ



Kościół
w kraju
Klonowego Liścia

Pięćdziesiąt lat
wśród Indian
i Eskimosów

W służbie
polskiej emigracji
w Kanadzie

Nr 1 (5) styczeń–marzec Rok 2/1984

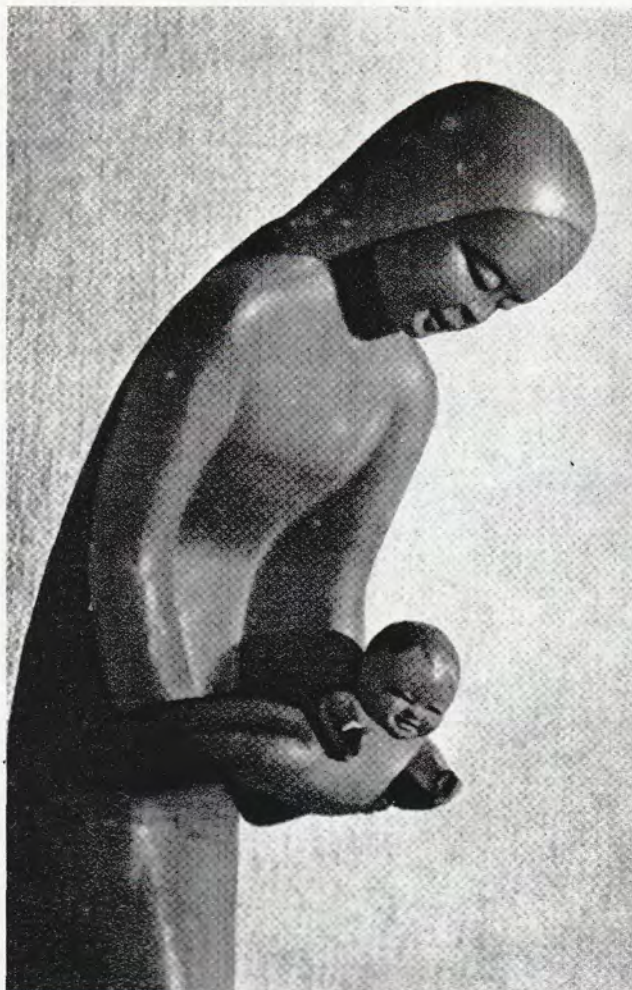
O. Andrzej Madej OMI	
Zabłysło Światło	1
O. Wojciech Wojtkowiak OMI	
Kanada	5
Ewa Bogucka	
Kościół w Kraju Klonowego Liścia	7
O. Antoni Kurek OMI	
„Specjaliści od misji najtrudniejszych” ..	14
O. Alfons Kupka OMI	
Nasz wielki ambasador — O. Leon Mokuwa OMI	22
Brat Michał Dąbrowski OMI	
Pięćdziesiąt lat wśród Indian i Eskimosów	28
O. Leonard Głowacki OMI	
Sekret Bezrękiego Brata	37
Kazimierz Lubowicki OMI	
„Być miłością w sercu Kościoła”	40
Listy misjonarzy	42
Wiadomości misyjne	45
Tydzień Ekumeniczny 1984	49
Melchior Wańkowicz	
O o. Kulawym OMI w „Tworzywie” ...	50
O. Józef Kowalik OMI	
Oblaci Maryi Niepokalanej w służbie polskiej emigracji w Kanadzie	51
O. Antoni Boczar OMI	
Wśród rodaków w Kanadzie	58
Papieskie intencje misyjne	62

Okładka I

Już od 125 lat Misjonarze Oblaci M.N. prowadzą działalność ewangelizacyjną wśród Eskimosów Kanady.

Okładka IV

Najbardziej na Północ wysunięta stacja misyjna w Pond Inlet w kanadyjskiej Arctyce (Foto present).



*Niech światło Ewangelii
wnosi niezachwianą nadzieję
w nasze życie
i rozjaśnia wszelkie mroki,
w jakimkolwiek byłyby one
zakątku ziemi.
Modlimy się o to,
radując się z Narodzenia Pana.*

Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej

Zabłyło światło

„W mroku i cieniu śmierci mieszkali” ludzie aż do tej Nocy. W ową Noc jak światło, przyszła do nich Miłość. Zanim to się stało, tu i tam na ciemnym horyzoncie ludzkich dziejów zapalały się pojedyncze promienie, niby jutrzienka i zorza. Była to obietnica, była to zapowiedź. Aż wreszcie „naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków zabłyło światło”.

ŚWIATŁO. Tajemnica wcielenia Syna Bożego wypowiada się na kartach Pisma Św. poprzez symbol światła. Chyba żadne wydarzenie zbawcze nie zaowocowało tak wielką liczbą przenośni i porównań mających za przedmiot światłość, jak wydarzenie Narodzenia Jezusa Chrystusa. To światło zapala się w ciemnościach, które z kolei symbolizują sytuację ludzi pogrążonych w grzechu, upadłych, zamroczonych przez księżca ciemności, przez szatana, sprawcę wszelkiego zła. Światło w Biblii jest znakiem obecności Bożej, „Bóg jest światłością”, Boga utożsamia się ze światłością, w której nie ma żadnej ciemności”. Wyczuleni na tę prawdę przypomnijmy jeszcze raz niektóre fragmenty Pisma Św. czytane w okresie Bożego Narodzenia. Już 20 grudnia w śpiewie przed Ewangelią znajduje się prośba: „przyjdź i wyprowadź z więzienia jeńca siedzącego

w ciemnościach”. W pierwszym czytaniu na Mszy św. rannej 24 grudnia dowiadujemy się, że Pan skierował do Natana swoje słowo w nocy... Noc nie przeszkadza Bogu działać, owszem Bóg już w nocy zaczyna zbawiać człowieka, noc nie przeszkadza Bogu rozmawiać z Natanem. Czy nie daje to do myślenia, że w nocy rozgrywają się tu jeszcze ważne sprawy? Ale już w śpiewie przed Ewangelią z tejże Mszy słyhać wołanie: „Wschodzie, blasku światła wiecznego i słońce sprawiedliwości, przyjdź i oświeć siedzących w ciemnościach i mroku śmierci”. Idźmy krok naprzód. Ewangelia ma już wyraźne słowa o dziecięciu i nadziei, że w Nim „nas nawiedzi z wysoka wschodzące słońce, by światłem stać się dla tych, co w mroku i cieniu śmierci mieszkają...”

Pasterzy, którzy trzymali straż nocną nad swoim stadem, „zewsząd oświeciła chwała Pańska”.

W czasie Mszy św. o świcie Bożego Narodzenia cały Kościół śpiewa radośnie: „światło zabłyśnie, bo Pan się narodził”, „światło wschodzi dla sprawiedliwego”.

W czasie liturgii słowa podczas Mszy św. w ten uroczysty dzień czyta nam Kościół święty, Matka nasza, z listu do Hebrajczyków: „Ten Syn, który jest odbłaskiem Jego chwały...” Werset na Alleluja brzmi: „Zajaśniał nam dzień



W Nim „nas nawiedzi wschodzące słońce, by światłem stać się dla tych, ców mroku i cieniu mieszkają...” (Łk 1,79).

święty, pójdźcie narody oddajcie pokłon Panu, bo wielka światłość zstąpiła dzisiaj na ziemię”.

Metaforykę światła doprowadza do zenitu św. Jan Ewangelista. To właśnie ten fragment Radosnej Nowiny jest czytany w uroczystość Narodzenia Pańskiego:

„W Nim było życie
a życie było światłością ludzi,
a światłość w ciemności świeci
i ciemność jej nie ogarnęła.”

To właśnie tutaj Jan Chrzciciel, pierwszy misjonarz Chrystusa, jest nazwany świadkiem światłości.

„Przyszedł on na świadectwo,
aby zaświadczyć o światłości,
by wszyscy uwierzyli przez niego.
Nie był on światłością,
lecz posłanym, aby zaświadczyć o światłości.
Była światłość prawdziwa,
która oświeca każdego człowieka,
gdy na świat przychodzi.”

Dopiero teraz, w betlejemskim świetle człowiek przestaje być ślepy. „Ja widzę! ja widzę! ja widzę!!! — krzyczy ślepiec pod Jerychem w jednej ze scen filmu „Jezus”.

Co człowiek widzi w tym świetle, które teraz wstało? Widzi świat na nowo. Ale to jeszcze za mało powiedziane. Widzi bowiem coś więcej — siebie widzi! Na nowo! Oczami Boga ogląda siebie. Dowiaduje się, jak sam Bóg go widzi, kim jest w Bożych oczach, kim jest dla Boga. A gdy człowiek poznaje, kim jest dla Boga, to wtedy dopiero poznaje naprawdę siebie, kim jest, kim jest człowiek.

A kim jest człowiek, skoro Bóg stał się człowiekiem?
Czy nie jest ulubieńcem Boga?

Symbolika światła i ciemności dopełnia się w uroczystość Objawienia Pańskiego. Czytane są wtedy słowa Izajaszowego proroctwa:

„Powstań, świeć, Jeruzalem, bo przyszło tve światło i chwała Pana rozbłysła nad Tobą.
Bo oto ciemność okrywa ziemię
i gęsty mrok spowija ludy,
a ponad Tobą jaśnieje Pan
i Jego chwała jawi się nad tobą.
I pójda narody do twojego światła
królowie do blasku twego wschodu.

Podnieś oczy wokoło i popatrz...” I oto w Ewangelii już są ci, co podnieśli oczy i popatrzeli. Sami nie mówią, co ujrzeli: „Ujrzeliśmy bowiem Jego gwiazdę na wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon... A oto gwiazda, którą widzieli na wschodzie szła przed nimi, aż przyszła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię”.

Gwiazda prowadzi królów. Światło zawsze wyznacza człowiekowi drogę. Bo człowiek jest powołany do drogi. Jest pielgrzymem. Gdy przestaje iść, to zaczyna stawiać granice człowieczeństwu, kurczy się wtedy jego człowieczeństwo. Ono mierzy się przebytą drogą i drogą, którą jeszcze trzeba przebyć, mierzy się wyruszeniem, podnosze

niem się z upadków na tej drodze, powrotami z bezdroży, które zawiodły go do „dalekich krain”.

Bez gwiazdy na niebie nieczytelne byłyby drogi po ziemi, a nawet gdyby ktoś się odważył nimi iść, to i tak zawiodłyby go do nikąd.

Ten, który się dziś narodził, wkrótce powie nam o sobie: „Ja jestem ŚWIATŁOŚCIĄ ŚWIATA. Kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemnościach, ale będzie miał światło życia”. I powie jeszcze wyraźniej: „Ja jestem DROGĄ...” Drogi się nie wymyśla. Droga jest. Jest „odwiecznie”, mówi Norwid. Trzeba ją tylko znaleźć, odkryć. Trzeba nią tylko iść. A ta droga jest dla człowieka. Jest jego wyjściem (paschą) z tego labiryntu, jakim jest człowiek sam dla siebie.

Nie ma takiej ciemności, której by nie przebiło światło znad Betlejem. Nie ma takiej sytuacji, z której to światło by nie wyprowadziło. Ono zawsze rysuje przed człowiekiem drogi ocalenia. Tak długo, jak długo jeszcze będzie istniał świat, tak długo drogi Ewangelii będą misyjnymi drogami. Ewangelizacja nie może ustać, dopóki będzie istniał choćby jeden człowiek, który jeszcze nie poszedł za światłem. A my chrześcijanie, gdybyśmy tej nocy przyjęli to światło ciesząc się nim sami, a zapomnieli, że na świecie jest jeszcze około trzech miliardów ludzi, którzy nie znają blasku tego światła, to byłibyśmy nadal ślepi. Dopóki nie zaczynamy dzielić się światłem z innymi, dopóty świadczymy, że sami trwamy jeszcze w ciemności. „Niech świeci wasze światło przed ludźmi, by widzieli wasze dobre czyny i chwalili Ojca, który jest w niebie”.

Miłość jest dla wszystkich, podobnie jak światło, które świeci pospołu nad grzesznymi i sprawiedliwymi. Jeżeli ktoś nie poznał jeszcze światła i nie chodzi w światłości, to dlatego, że my, którzyśmy je za darmo otrzymali, nie zanieśliśmy mu go, albo jeszcze gorzej — przesłoniliśmy mu to światło swoim egoizmem. Nie nieść światła, nie dzielić się światłem, to zaprzeć się światła. To grzeszyć przeciw światłu. To nie wierzyć w obfitość światła. Chrześcijanin zaś, to ten, kto wierzy, że światła starczy dla każdego i kto żyje tą wiarą. Bo od jednej świecy, która płonie, można zapalać miliardy. Można i trzeba!

Chrystus przyszedł na świat, by widniej było ludziom. By widniej nam było żyć. By widniej nam było umierać. „Ogień przyszedłem rzucić na ziemię i niczego tak nie pragnę, aby już zapłonął”. Misjonarze to ci, którzy płoną tym ogniem i świecą jego blaskiem w ciemnościach tego świata. Misjonarze to świadkowie światła.

Czy z dawania tego świadectwa zwolniony jest choćby jeden chrześcijanin? Czy dawanie tego świadectwa nie jest wcześniej przywilejem, zanim się stanie obowiązkiem?

Gdy noga pierwszego człowieka dotknęła Księżyca, to za kilka godzin wiedział o tym prawie cały świat. Uplywa już prawie dwa tysiące lat, jak Bóg w Jezusie Chrystusie postawił nogę na planecie ludzi.

A ilu jeszcze nie słyszało Najradośniejszej Nowiny?

O. Andrzej Madej OMI



Chcesz przeczytać więcej?

Zamów prenumeratę, aby otrzymać dostęp do pełnej zawartości czytelnicy.